AWANGARDA

MIESIĘCZNIK

NR. 8-9 - ROK XI. SIERPIEŃ - WRZESIEŃ 1933 Cena egz. pojed. 50 gr

PRZYPOMNIENIE.

Sprawa zmiany konstytucji znowu staje się aktualna. Nie przesądzamy, jaki będzie przebieg tej nowej fazy rozpatrywania zagadnienia ustrojowego w Polsce. Nie są nam znane szczegóły nowego projektu konstytucyjnego, jaki ma być zgłoszony w Sejmie w najbliższym czasie. Nie możemy zatem do niego ustosunkować się.

Jedno tylko chcielibyśmy przypomnieć. Zagadnienie ustrojowe nigdy nie było nam obojętne. Przeciwnie, zajmowało ono zawsze w naszych myślach i rozważaniach miejsce naczelne. Świadczą o tem roczniki „Awangardy". Oblicze pokolenia naszego kształtowało się pod znakiem konieczności naprawy ustroju. Cały rozpęd naszego młodego ruchu politycznego, który następnie wyraził się w Obozie Wiekiej Polski, tłumaczy się tem, że prąd nasz był i jest prądem reform.

Nigdy nie zdołalibyśmy się rozwinąć i porwać za sobą całego niemal młodego pokolenia, gdybyśmy nie nakreślili ruchowi naszemu zadania zasadniczego przeobrażenia życia społecznego i politycznego w kraju. Nigdy nie bylibyśmy tem, czem jesteśmy, gdybyśmy postawili sobie jedynie za cel obronę starych form ustrojowych, oraz różnych przedwojennych haseł liberalnych, gdybyśmy nie zajęli właśnie w sprawach ustrojowych śmiałego stanowiska ofensywnego i zdobywczego.

Jeżeli w sposób aż nazbyt uproszczony podzielimy prądy współczesne na dwa nurty: demokratyczno-liberalny i reformistyczny, pragnący odrodzić świat moralnie i politycznie na zasadach hierarchji i przy pomocy systemów, opartych na autorytecie, to oświadczamy otwarcie, że nasze miejsce jest w tym drugim kierunku, reprezentowanym w świecie przez nowoczesne prądy narodowe, które zerwały z fałszywą demokracją i z pojęciami ubiegłego wieku, a w niektórych krajach przeprowadziły już reformę ustroju w duchu wyraźnie narodowym.

Nie chcemy nikogo naśladować. Ambicją naszą jest, aby z myśli polskiej i z polskiej tylko rzeczywistości czerpać wskazania dla polskiej polityki. Ale ambicją naszą było i jest reprezentować w życiu polskiem nowe pierwiastki i nowe ideały, które stopniowo ogarniają cały świat, które wywierają swe piętno na wszystkich dziś sprawach. Kierunki narodowe w takiej, czy innej postaci są dziś w świecie prądami dominującemi i triumfującemi. A my przedewszystkiem narodowcami jesteśmy. I o tem nie wolno nam zapominać w żadnej okoliczności.

Do spraw i zagadnień ustrojowych w Polsce to jedne jedyne kryterjum przykładać będziemy: o ile odpowiadają one ideałom młodego pokolenia narodowego, o ile są zgodne z kierunkiem narodowym, o ile realizują hasła państwa narodowego, o ile starają się oprzeć instytucje państwowe na żywiole polskim. Natomiast nie zamierzamy marnować i niszczyć ruchu młodego pokolenia narodowego w beznadziejnej i bezpłodnej obronie form i pojęć ustrojowych ubiegłego stulecia, które skazane są na upadek i w których utrzymanie sami nie wierzymy. Oto nasza postawa w dyskusji ustrojowej, która się znowu w Polsce otwiera, i w której, jako siła żywa, oczywiście weźmiemy udział.

Stanowisko nasze w sprawach ustrojowych jest znane. Wynika ono z podstawowych zasad Ruchu Młodych. Nie zamierzamy mu się sprzeniewierzyć. Nie możemy wycofać się z naszych własnych pozycyj.

POKOLENIE BEZ ZASŁUG.

Zagadnienie zasługi w życiu politycznem nie jest może tak proste, jakby można przypuszczać. Należy oczywiście zapewnić zasłudze pierwsze miejsce w organizacji narodu. Lecz takie postawienie sprawy bez pewnej korektywy mogłoby wydać niepożądane następstwa.

Dla zasługi i dla zasłużonych należy żywić należny szacunek. Kiepskie i niewyrobione byłoby to społeczeństwo, któreby pomiatało swoimi ludźmi zasłużonymi, nie uznawało ich ofiarności i pracy dla dobra ogółu, nie oceniało ich wysiłku w imię wyższych interesów. Cześć dla zasługi ma ogromne znaczenie wychowawcze i wiąże się ściśle z wyrabianiem poczucia tradycji i perspektywy historycznej w narodzie, a tylko społeczeństwo, posiadające silny zmysł perspektywy dziejowej, staje się narodem pełnowartościowym. Jedną z przyczyn upadku współczesnego systemu demokratycznego było niwelowanie społeczeństwa, niszczenie w niem hierarchizacji, opartej na wartościach moralnych oraz ideowych, hamowanie dążności do doskonalenia. Zasługa moralna i ideowa z trudem znajdowała sobie miejsce, a że dążenie do arystokratyzacji jest normalne w każdem zbiorowisku ludzkiem, więc w braku podziału ludzi według zasług, następowało różniczkowanie sił społecznych na podstawie materjalistycznej i pieniężnej, z czego szeroko korzystali Żydzi. Z tych założeń wychodząc, z łona kierunków narodowych wychodziły nieraz zastrzeżenia przeciwko opieraniu instytucyj państwowych na reprezentacji interesów gospodarczych, które szczególnie w Polsce są bardzo mieszane pod względem narodowym.

Znalezienie zatem w ustroju właściwego miejsca dla zasługi jest słuszne. Myśl, że stopień takiej, czy innej zasługi moralnej winien stanowić o zróżniczkowaniu wartości społecznych, jest najzupełniej zdrowa. Byleby to nie prowadziło do pewnych zwyrodnień. Byleby zasługa nie dawała takich przywilejów, któreby tamowały powstawanie zasług n o w y c h.

Pomyślny rozwój narodu zależy bowiem ściśle od wysiłku i od pracy jego członków. Przyszłość kraju budują ludzie. Z ich zasług czerpie społeczeństwo swoją siłę i swoją moc. Im więcej zasług poszczególnych, tem więcej korzyści dla narodu. Siła moralna zasługi polega nie na tem, że ktoś się wybił, ale że oddał coś ze siebie dla dobra ogółu. Społeczeństwo staje się tem bogatsze i tem wartościowsze, im więcej jest ofiar poszczególnych. Rozwój pomyślny narodu wymaga, aby tych zasług było coraz więcej, aby było w kraju coraz więcej ludzi, c h c ą c y c h i m o g ą c y c h się zasłużyć.

Zasługa jest oczywiście najpewniejszem kryterjum przy ocenie ludzi. Człowiek, który już raz się zasłużył, prawdopodobnie zasłuży się po raz drugi. Ale jakże często prawdziwa lub fikcyjna zasługa służy jedynie jako legitymacja do wysunięcia takich lub innych żądań, takich lub innych tytułów. Oceniając ludzi według tego, czy się już zasłużyli, nie bada się wcale, czy chcą i mogą n a d a l się zasłużyć. A o to przecież chodzi. Wartość społeczna człowieka polega na tem, co chce on dać jeszcze społeczeństwu i co chce dla niego uczynić.

Istnieje w kraju nastrój, który może ułatwiać zwyrodnienie pojęcia zasługi. Odzyskanie niepodległości było faktem tak wielkim, że wciąż wracamy do niego myślą. Czynią to szczególnie ci, którzy uczestniczyli w zmartwychwstaniu, lub byli jego świadkami, zwłaszcza, że pierwsze chwile wolności mogą wydawać się piękniejsze od dzisiejszej prozy. Cóż to za sposobność dla przypomnienia swoich zasług i swojej ofiarności!

I znowu nie byłoby w tem nic zdrożnego, gdyby nie obawa przed pewną przesadą. Kraj nie może żyć wyłącznie kultem przeszłości. Kraj i pokolenie w niem zamieszkujące żyje przedewszystkiem dla przyszłości. Kierunek narodowy tem różni się od innych prądów, że mniej myśli o wyżyciu się w dniu dzisiejszym, a więcej o jutrze. A pomyślna przyszłość zależeć będzie nietyle od ilości ludzi zasłużonych, lecz od ilości ludzi, c h c ą c y c h się zasłużyć. Są ludzie zasłużeni, którzy niczego dla siebie nie żądają, lub którzy chcą się zasługiwać d a l e j aż do śmierci. Ale z łatwością może powstać falanga „zasłużonych", którzy o niczem innem nie marzą, jak tylko o obcinaniu kuponów od swoich dawnych, nieraz bliżej nieznanych, zasług, którzy z tytułu swojej dawnej działalności domagają się stanowisk, zaszczytów, którym się wciąż wydaje, że jako „zasłużeni" są zwolnieni ze wszelkich nowych obowiązków, z dalszej ofiarności, a nawet z potrzeby zrozumienia współczesnej epoki.

Gorzej, gdy zasłużeni, powołując się na dawne swe sukcesy w pewnej dziedzinie, uważają, że z tego tytułu czerpią automatyczne prawo dalszego kierowania sprawami w dziedzinie innej, której już nie rozumieją. W życiu społecznem wciąż następują przemiany. Szybko zmienia się hierarchja sił. Szeregowi szybko stają się generałami, a generałowie szeregowymi. Kto nowych zasług nie daje, kto nowych wartości nie stwarza, szybko odpada, jak spróchniała gałęź z żywego pnia narodu.

Bez zapewnienia możności wydobywania się nowych zasług, bez „krążenia elity", kraj gotówby się zamienić w jeden wielki zakład emerytalny, w jakiś olbrzymi przytułek dla prawdziwych lub rzekomych weteranów, w jedną świątynię przeszłości. A tymczasem życie rwie naprzód i domaga się wciąż nowych wysiłków, nowej twórczości, nowego trudu i nowych zasług.

Pokolenie Polski niepodległej jest bez za-

sług. Nie zgłasza się do kraju z pretensjami, nie żąda od niego zapłaty za to, że kiedyś coś dla niego zrobiło, nie chce brać, chce dawać. Pokolenie Polski niepodległej chce się dopiero zasłużyć. I na tem polega jego wartość dla kraju, który czeka na dalsze wysiłki i na dalszy trud.

Kraj, który poświęca się wyłącznie kultowi starej zasługi, staje się krajem może pięknym, lecz martwym. Kraj, który, wpatrzony w przyszłość, potrafi połączyć cześć dla zasługi z żądaniem nowych zasług i zrobieniem dla nich miejsca, jest krajem żywym.

RYSZARD PIESTRZYŃSKI.

Z powodu mowy płk. Sławka.

Mowa płk. Sławka o wytycznych nowej konstytucji jest wydarzeniem politycznem dużej wagi, tembardziej, gdy mówca świadomie zadanie konstytucyjne określił jako konieczność „przekazania następnym pokoleniom państwa uporządkowanego i ustawionego na właściwe drogi rozwojowe".

Jeżeli kto, to my właśnie rozumiemy doskonale linję zmierzającą w przyszłość. Miną pokolenia, które dzisiaj rządzą w Polsce, miną te, które nią będą rządziły jutro — a Polska zostanie. Ten punkt widzenia jest jedyny, który rozstrzygać może i powinien o ustosunkowaniu się do tego zagadnienia.

Nakłada on jednak tem większą odpowiedzialność na tych, którzy dzisiaj o niem rozstrzygają. Wymaga on spojrzenia w przyszłość, zdania sobie sprawy z kierunku rozwojowego, w jakim idzie linja dziejów i myśli ludzkiej. Budowanie konstytucji wbrew temu kierunkowi byłoby grzechem nie do darowania, błędem, który zaprzeczałby tej słusznej zasadzie, przez pułk. Sławka na wstępie wypowiedzianej. I dlatego może właśnie w tej kwestji pominięcie rozwoju myślowego i dążeń pokoleń dzisiaj wchodzących w życie, ignorowanie zapatrywań przez nie wysuwanych byłoby rzeczą fatalną.

Stwierdzić zaś należy, że pokolenia te nie są i nie będą nigdy bezwolnym woskiem. Tu już nie chodzi o jakieś początkowe czy też będące w powijakach prądy. Opuściły one już dawno, jeżeli chodzi zwłaszcza o przodujących ich przedstawicieli, ławy uniwersyteckie, skrystalizowały się, wzmocniły, nie tracąc coprawda wcale dalszego ciągu z bezpośrednio następującemi generacjami, owszem, rozszerzając się i umacniając coraz bardziej. Jest to ruch, który przekroczył już próg, wiodący z dnia jutrzejszego w dzień dzisiejszy. Nie miał on i nie ma łatwego życia. O tem wiedzą najlepiej ludzie dzisiaj rządzący. O swoje oblicze walczył on i walczy zacięcie na dwa fronty: nazewnątrz i nawewnątrz. Walka była ciężka i trudna, niebezpieczeństw było dużo, trudności i przeszkód jeszcze więcej, ale zbliżamy się do jej zakończenia.

Nigdy żaden ruch i żadne pokolenie nie może być ślepymi uczniami pokoleń, które były przed niem. Gdyby tak było, prąd nowy nie byłby wiele wart, bo nie byłby zdolny posunąć ze swej strony naprzód kół historji. Walka i prześladowanie, z którem spotykali i spotykają się ludzie go reprezentujący, miały również swoją dobrą stronę. Zahartowały one, zmusiły do wykuwania myśli i woli, złamały tylko tych, którzy są słabi, tak jak wogóle prześladowania mogą złamać wyłącznie taki ruch, w którym niema najgłębszego i fanatycznego przekonania o prawdzie, którą głosi. Ale jeżeli idea jest niezniszczalna, to i ruch ją wyrażający, jest niezniszczalny. Dzisiaj, po latach walki, wydaje się nam, że dowód tej niezniszczalności został przeprowadzony i jesteśmy przekonani, że gdyby tego zaszła potrzeba, potwierdzenie to nastąpiłoby raz jeszcze.

NIE JESTEŚMY GLINĄ

Zawsze jest tak i było w historji, że pokolenia i ludzie, którzy zajęli w niej miejsce i dokonali pewnych rzeczy, zajęci są troską o to, żeby ich dorobek nie został zmarnowany. Ich prawem jest starać się o to, ich prawem jest wysiłek w celu wszczepienia następcom tych zasad, które uważają za trafne i o które walczyli

Nie ulega wątpliwości, że są zasady i pojęcia, które mają w życiu narodów i państw wartość trwałą, które powinny przechodzić z pokolenia na pokolenie i które każdy człowiek powinien życiem swojem wciąż od nowa potwierdzać. Taką zasadą są oczywiście słowa płk. Sławka: „Naród swoje dzieje musi wykuwać własnemi rękoma, a nie spekulowaniem na możną protekcję".

Jeżeli już nie co innego, to poczucie narastającej siły, a przedewszystkiem poczucie najprostszej godności i dumy własnej i narodowej, narzuca tę zasadę, która rozumie się dla każdego prawdziwego Polaka tak sama przez się, jest tak we krwi i w każdem uderzeniu serca, że sama myśl o tem, iż ktoś mógłby o kimś myśleć, że jest inaczej, stanowi obrazę, którą zapomnieć byłoby trudno. Pilne przestrzeganie, żeby nigdy nie było inaczej i żeby w psychologji narodu nie rozpanoszyło się jakieś inne, wygodne i tchórzliwe zapatrywanie, jest obowiązkiem każdego, kto poczuwa się do odpowiedzialności za przyszłość narodu.

Gdy jednak mowa o całokształcie zapatrywań i idei, które jedno pokolenie chce przekazać drugiemu, to każde pokolenie w stosunku do następnych musi pogodzić się z tem, że nie mo-

gą one być zwykłą gliną, lepioną przez ojców, którą, gdy ich nie stanie, byle deszcz rozmoczy i rozmaże, że o swojem obliczu ostatecznie decydować muszą same, że same siebie również — a przez to i Polskę — wykuwać muszą w walce, słowem, że ostateczne prawo decyzji, w jakim kierunku iść dalej, im przysługiwać będzie poza temi właśnie zasadami, które, jak wspomnieliśmy, dla każdego stanowić muszą trwałe i nienaruszalne dobro.

Jeżeli dzisiaj, jak powiada pułk. Sławek, wśród „wielu młodych powtarzany jest frazes, że oni żyć pragną teraźniejszością i przyszłością, że minione spory grup i obozów dawnych obchodzić ich nie powinny", to mylnym z tego jest wniosek, wysnuty przez płk. Sławka, jakoby ci „młodzi" — w swoich przodujących warstwach nie od dzisiaj dojrzali ludzie — nie wiedzieli i nie znali historji, albo stali na stanowisku, że należy zapuścić nad nią zasłonę.

HISTORJĘ ZNAMY

My historję tę znamy bardzo dokładnie. Studjowaliśmy wszystkie źródła z tej i tamtej strony, patrzymy bardzo uważnie na to, co się dzieje naokoło nas, wiemy dużo więcej, niż sobie wyobrażają ci, którzy nas w istocie nie znają, i nie stoimy zupełnie na stanowisku, ażeby „przykrywać zasłoną niepamięci historję walk o wskrzeszenie państwa". Ale dzisiaj to państwo już jest i to, co w uczestnikach tych walk bez względu na to, z jakiej strony stoją barykady, jest ich najżywszem i najświętszem osobistem przeżyciem, które się w ich duszy nie kończy i też skończyć nie może, bo nie kończy się nigdy pamięć o tem, co się uczyniło najlepszego i najgłębszego, dla nas już nie jest do tego stopnia subjektywnem przeżyciem, ale historją. Bliską wprawdzie, po części nawet również nietylko widzianą, ale przeżytą, ale jednak już historją. Z tej historji dużo, bardzo dużo bierzemy my i dużo brać jeszcze będą przyszłe pokolenia. Ta historja będzie źródłem nauki dla tych nawet, co po nas przyjdą i wszystkich dalszych pokoleń. Są w niej wartości trwałe, które pielęgnować należy troskliwie i zawsze, ale są też rzeczy przejściowe, tłumaczące się ówczesnemi warunkami, których kontynuacja dzisiaj stać się może łatwo anachronizmem, więcej nawet, rzeczą szkodliwą.

Jeszcze, być może, za mało mamy dystansu do wydarzeń minionych. Ale może ci właśnie, którzy idą w przyszłość, siłą rzeczy mają go już na tyle, że, rozpatrując stosunki w Polsce przedwojennej, wojennej i częściowo powojennej, uświadamiając sobie jej położenie, rozkład sił, warunki, w których istnieć musiała jako naród, pozbawiony państwa, zrozumieli, że pewne rzeczy w Polsce, pewne tragedje, pewne błędy i wypaczenia, były poniekąd tragiczną koniecznością, że inaczej być nie mogło, że musiało tak być jak było, że jedni musieli iść tą drogą, a drudzy inną, że z tego musiały wyniknąć konflikty, a także niebezpieczeństwa dla każdej strony inne, i, że dla każdej strony zmieniające się dopiero warunki zdecydowały, czy i w jakiej porze ich działalność wydawała owoce. Są to sprawy, które będą może tematem osobnej publikacji, a których tu tylko z wahaniem tak pobieżnie dotykamy — z obawy przed nieporozumieniami. Jednak wychodzimy właśnie z tego założenia, że tylko fakt, iż nie mieliśmy własnego państwa, że nie mieliśmy niepodległości, doprowadził do wytworzenia w konsekwencji pewnych wewnętrznych konfliktów i przedziałów i że dzisiaj, gdy to państwo niepodległe mamy, nie istnieją już w istocie dla przyszłych generacyj te warunki, które były ich źródłem.

NIELOGICZNE PODZIAŁY

Nie od dzisiaj myślimy, że podziały wewnętrzne w Polsce są sztuczne i pod niejednym względem zupełnie niewspółczesne. Przed laty już piszący te słowa stwierdzał w „Awangardzie" w rozprawie, która weszła potem w całości jako rozdział do wydanej z początkiem r. 1929 książki „Przesilenie współczesnej polityki", pod tytułem „Polityka i partje", co następuje:

„Jest rzeczą dziwną, jak dalece obracamy się w kole i hypnozie rzeczy dawnych. Ludzi dzielą pojęcia dawne, chociaż w długim rozwoju straciły one istotną treść, albo ją conajmniej zupełnie zmieniły. Cała Polska podzielona jest przegrodami i rowami strzeleckiemi z dawnych zaciętych walk wewnętrznych. Wzdłuż tych przegród i rowów wciąż jeszcze chodzimy i zajmujemy te same pozycje, nie zdając sobie sprawy, że często zmieniła się w nich obsada wojsk.

„Jeżeli się ma wybudować rzeczy nowe, jeżeli chodzi o wielki rzut, trzeba, aby podziały, jakie muszą być, nastąpiły nie według dawnych i nieżywych już formuł, ale według nowoczesnych rzeczywistych różnic. Wielka zmiana stanowisk, która dokonywa się w całym świecie, a więc także w Polsce, musi iść w parze z przegrupowaniem ludzi według nowych ośrodków, nowych skupiających biegunów. W przeciwnym razie — pocóż szukać rzeczy nowych? Czy zdarzyło się raz jeden, że ostrzeliwano pozycję, na której już nie było przeciwnika?"

Są pewne rzeczy, które spoczywają w świadomości wielu ludzi, które stanowią nawet ich tęsknotę, a które wreszcie ktoś musi mieć odwagę wypowiedzieć. Nie są to frazesy. Może mało kto oznacza się taką niezdolnością do frazesu, jak właśnie dzisiejsze pokolenie. Wiek XIX ukuł za dużo frazesów, które okazały się bańkami mydlanemi i szkodliwemi i przeciwko którym my właśnie jesteśmy reakcją. Frazes jest ułatwianiem sobie drogi, jest stchórzeniem przed prawdą, jest hołdem dla wygody. My nie zamierzamy unikać przeszkód i nie zamierzamy sobie ułatwiać życia, postępując w myśl jakiegokolwiek frazesu, będącego zawsze maską, nakłada-

ną na niechęć do wysiłku. Przeszkód się nie boimy, wiemy, że są ogromne i będą ogromne, na tej drodze zwłaszcza, którą iść chcemy. Ale nie obchodzą nas rzeczywiście spory, które dziś sporami być nie powinny, które należy usunąć, bo zaciemniają tylko sytuację, gdy tymczasem wyłaniają się spory istotne, spory konieczne, walki o dzień dzisiejszy z niebezpieczeństwami nowemi. Ustosunkowanie się do nich może i powinno być wyłączną zasadą strategicznego ugrupowania się ludzi w Polsce. Każde pokolenie ma inne niebezpieczeństwa, które zwalczać musi dla dobra narodu, bo czas nie stoi w miejscu i coraz to nowe narzuca zagadnienia. Uważamy, **znając dokładnie własne pokolenie** i przedewszystkiem licząc się z tem, co jest dzisiaj, a nie z tem, co było wczoraj — że nie jest groźne niebezpieczeństwo, o którem wspominał pułk. Sławek „spekulowania na możną protekcję". Ani naród polski jako całość, ani żaden Polak żadnej protekcji od nikogo nie potrzebuje.

DZISIEJSZE NIEBEZPIECZEŃSTWO

I to nawet podkreślamy bardzo dobitnie. Bo jeżeli dawniej w okresie niewoli myśl oparcia się o tę, albo ową „protekcję" powstawać mogła tu i ówdzie jako wynik oceny stosunku sił narodu polskiego i państw obcych, to dzisiaj, gdy już mamy własne państwo i własną siłę, którą nietylko utrzymać, ale rozbudować jest naszem najgorętszem dążeniem, grozi raczej inne niebezpieczeństwo, a mianowicie, ażeby inne, niepolskie w istocie prądy i żywioły zkolei naszej protekcji dla swoich celów jawnie albo, co gorzej, w ukryty sposób szukać nie chciały, ażebyśmy innemi słowy nieświadomie (bo świadomość graniczyłaby ze zdradą), czy może nawet za doraźne korzyści, nadużyci nie zostali, często nawet w imię teoryj, które w 19 wieku w tym celu zostały ukute. Jeżeli zaś z płk. Sławkiem zgodni jesteśmy, że dla Polski wszystko uczynić należy, ażeby ją przyszłym pokoleniom — przyszłym także w stosunku do nas — przekazać mocną i zdrową, to niewątpliwie i on zgodzi się na to, że nie mamy sił na zbycie, że my Polacy z Polski dumni jesteśmy jako Polacy z niczyjej oprócz własnej protekcji skorzystać nie chcemy, ale też dla siebie, a nie dla innych dom budować mamy, w którym my, a nie kto inny gospodarzyć będzie. Właśnie studjum historji uczy nas, że to jest jedyna trafna droga, że to jest podstawa realna, która dobry kierunek i siłę naszą, a nie cudzą, gwarantować będzie, co zresztą nie oznacza wcale, ażebyśmy tym obywatelom niepolskiej narodowości, którzy w państwie naszem mieszkają, pobytu w domu naszym nietylko znośnym, ale pociągającym uczynić nie chcieli. Zastrzec się jednak musimy, że te żywioły, które jak historja tysiecy lat dowodzi, wszędzie państwo w państwie tworzą i po całym świecie rozrzucone nie polską, ale międzynarodową mieć muszą i mają politykę, a jednocześnie po władzę i wpływy kosztem gospodarzy swoich sięgają, do właściwej roli zredukowane, albo nawet usunięte być muszą. Jesteśmy innego zdania, niż jeden ze znanych publicystów obozu rządzącego p. Stpiczyński, który niedawno potrafił napisać w „Kurj. Porannym", że w Polsce „ktoś umiejący organizować wymianę dóbr przyjść musi, ponieważ my Polacy tego porządnie robić nie umiemy".

WŁASNEMI RĘKOMA

Powiedział płk. Sławek o swoim obozie, a ściślej o legjonistach, że „byliśmy ludźmi, którzy marzenia swoje własnemi rękoma pragnęli realizować". Chyba więc zrozumie, że gdy dzisiaj istnieje już zrealizowane to marzenie, t. zn. państwo polskie, dalszą rozbudowę organizmu narodowego i państwowego, my Polacy również „własnemi rękoma realizować pragniemy", a nie cudzemi, i że w cudze ręce jednej z najważniejszych funkcyj życia narodowego, stanowiącej o jego samodzielności i sile, oddawać ani zostawiać nie chcemy i nie możemy, tembardziej, gdy wiemy z historji, iż właśnie ten błąd Polskę w przeszłości do **rozstroju**, a nie do **ustroju** doprowadził. My, wolni i niepodlegli, nie rozumiejący już, że kiedyś mogło być inaczej, dumni z naszej narodowości, nie bojący się wysiłku i pragnący z siebie wykrzesać cnoty na **wszystkich** polach życia narodowego, inne do siebie mamy zaufanie, niż wymieniony publicysta, który w słowach swoich daje poprostu zastraszające świadectwo brakowi zaufania do narodu polskiego, który ucieka przed wysiłkiem żmudnym i ciężkim, ale koniecznym, który robi koncesje wygodzie i lekkomyślnie oddaje jedną z najważniejszych gałęzi życia obcym, a nie Polakom.

Wiemy, że tego tylko jesteśmy i będziemy pewni, co sami stworzymy i co w naszych rękach będzie, a nie cudzych. Czyż inny miałyby sens słowa płk. Sławka, gdy mówił o zdobywaniu niepodległości, a inny, gdy mowa jest o ułożeniu stosunków w Polsce niepodległej, o pracy na daleką obliczonej metę, żmudnej i wymagającej ciągłego, trwałego wysiłku dnia codziennego? Nie chcemy w to wierzyć, przynajmniej, gdy mowa jest o grupie ludzi ideowych. I czyż nie byłoby spuszczeniem zasłony niepamięci nad historją zarówno lat tysiecy, jak i czasów ostatnich, gdybyśmy na chwilę przypuścili, że można wyma-

zać istnienie odrębnej polityki tych żywiołów, które odrębność swoją i odrębność swojego postępowania przez tysiące lat zachowały i dzisiaj już ją jawnie akcentują? Czyż nie byłoby to pójście na lep frazesów, które w XIX wieku celowo szerzone, dzisiaj jeszcze są nadużywane i którym codzienna rzeczywistość przeczy?

Są pewne cele i zadania, których ani na chwilę z oka spuścić nie można, bo raz ze świadomości usunięte, do zaniedbań w nieustającej rozbudowie życia narodowego prowadzą, z czego największe szkody powstać mogą, trudne już nieraz do odrobienia. Gdy więc oczy pokolenia poprzedniego na zdobycie niepodległości zwrócone były, oczy nasze już nie na zdobycie, bo to jest zadanie spełnione, ale jej umocnienie i na zadania dalsze są zwrócone, i na nie specjalnie wyczuleni i nastawieni jesteśmy. Z nich uzdrowienie budowy organizmu narodowego jest rzeczą główną, albowiem tylko wtedy własnemi rękoma rozwiązywać będziemy mogli wszystkie zagadnienia, stanowiące o zdrowym bycie narodu i utrzymaniu jego niepodległości. Gdy powierzać będziemy albo nawet tylko dopuszczać do przechodzenia władzy nad naszą myślą i kulturą, nad naszą gospodarką i handlem w obce ręce, w ręce żywiołów, które z natury rzeczy zawsze i po wieki wieków dla innych, a od nas niezależnych wpływów dostępne będą, to gwarancja za losy państwa w dużej części w cudzem, a nie w naszem ręku spoczywać będzie.

Chociażby więc nawet chwilowa konstelacja mogła sprowadzić czasową zbieżność w pewnych kwestjach, zawsze w historji nadejdzie moment, gdy nastąpią sprzeczności. Kto wtedy wytknie kierunek, gdy w wielu dziedzinach naszego życia nie my decydować będziemy?

NIE TYLKO MY TAK MYŚLIMY

O to gotowi jesteśmy podjąć spór, gdyby tego zaszła potrzeba, pewni zwycięstwa dlatego, że temu rozumowaniu żaden niezależny duchowo, żaden dumny i do wzmożenia siły narodu i państwa dążący Polak — bez względu na to, gdzie się znajduje, oprzeć się nie może. Jest to zagadnienie, które wkracza w świadomość całego nadchodzącego pokolenia, i to, jak wiemy, nietylko w naszym obozie. Są pewne wspólne cechy, stworzone przez życie i warunki, które tworzą podstawy, sięgające poza przedziały dawne. Jest to rozwój konieczny, który można utrudnić, ale nie zatrzymać. Pokolenie nasze dla wygody własnej, albo dla ułatwienia sobie życia i karjery sprzeniewierzyć się swoim zadaniom nie może. Nie jest to też psychologja obronna, ale właśnie psychologja ataku, albowiem podjąć zagadnienie nigdy nie jest obroną, ale atakiem. Wkładamy w nie zaś ten sam upór i tę samą świętą wiarę, która cechowała walkę o niepodległość, zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że tu o utrzymanie niepodległości i siły naszej chodzi.

Rzecz jednak jasna, że właśnie myśląc o pracy dalszej, nie chcemy podtrzymywać sporu o to, co w gruncie rzeczy jest wspólne już dzisiaj, co idzie również po linji naszych zapatrywań, co zrobilibyśmy tak samo, a gdy już to ktoś inny robi, nie zamierzamy mu tylko dlatego, że to jest ktoś inny, przeszkadzać. I my jesteśmy tego samego zdania, że minęły czasy, gdy obywatel bronił tylko swoich praw. I my jesteśmy za silną władzą wykonawczą, i my nie ronimy i nie roniliśmy zresztą nigdy łez z powodu końca sejmowładztwa. I nie chcemy też podejmować żadnych sporów takich, które należy zamknąć chociażby dlatego, że albo są już rozwiązane, albo ich przyszłe rozwiązanie powinnoby raczej łączyć, a nie dzielić. Podejmowanie ich od nowa, rozdmuchiwanie walk na dawnych pozycjach byłoby sztucznem podtrzymywaniem dawno przeżytych konstrukcyj, dawałoby im od nowa uzasadnienie, a odciągało siły od rozwiązywania zadań, które w okresie nadchodzącym są i będą coraz bardziej aktualne. Chcąc życie wewnętrzne Polski pchnąć na nowe tory, należy mieć odwagę usunięcia z niego tego, co jest nielogiczne. Dążymy do tego, ażeby przyspieszyć proces uświadomienia sobie przez wszystkich ludzi w Polsce ich rzeczywistego własnego oblicza przez odrzucenie z niego martwej i łuszczącej się skóry dawnych czasów.

O LOGICZNY UKŁAD STOSUNKÓW

Dla nas np. punkt projektu płk. Sławka wyborów pierwszego Senatu — innych punktów nie znamy — zawarty w jego mowie, nadaje się zupełnie do dyskusji. Nie widzimy więc powodu, czemu dla ewentualnych reminiscencyj mamy go zwalczać. My dzisiaj również nie chcemy n. p. prowadzić sporu o politykę zagraniczną i jej kierunek, ani jej utrudniać. Z tego prostego powodu, że od roku jakiegoś zwłaszcza podpisać ją możemy, co nie oznacza, żebyśmy historji walk o kierunek tej polityki nie znali, albo na nie zasłonę spuścić chcieli. Uważamy tylko, że dzisiaj jest rzeczą niepotrzebną, gdy sprawy tak się rozwinęły, ażeby przez podejmowanie i wypominanie dawnych lat mącić inne zagadnienia i możliwość bezpośredniego ustosunkowania się do nich. Dążąc do przyśpieszenia rozwoju stosunków w Polsce ku ich wewnętrznej logice, zdajemy sobie sprawę z tego, że takie postawienie kwestji musi wywołać w wielu kołach duży niepokój bez względu na to, gdzie one się dzisiaj znajdują, i że kontrakcja może być bardzo silna, bo są pewne żywioły zainteresowane w tem, ażeby do jasnego, logicznego i przejrzystego układu stosunków w Polsce nie dopuścić. Mimo to należy mieć cywilną odwagę poruszenia tej sprawy, chociażby ona nawet miała wywołać burzę. Burza oczyszcza atmosferę i ludzie odważni jej się nie boją.

JERZY DROBNIK.

BRAK.

Naśladowanie działalności tego, czy innego obozu politycznego obcych narodów jest zwykle rzeczą śmieszną i szkodliwą — zwłaszcza z narodowego punktu widzenia. Nie zmieni to jednak faktu, że w czasach obecnych nurt narodowy — wszędzie inny — przepływa jednak przez wiele narodów świata. Ze świadomością tej różności można przeprowadzać pewne, utrzymane we właściwych szrankach zestawienia pewnych cech prądów politycznych obcych sobie krajów.

Najbardziej kuszącem jest porównywanie z własnym — kierunków narodowych tych krajów, których myśl narodowa potrafiła już stać się działaniem. Są to, jak wiadomo, Włochy i Niemcy. Nie mamy wcale zamiaru przeprowadzenia zbyt wszechstronnych porównań — zwrócimy tu uwagę na jedną tylko cechę, która znalazła się we włoskim i niemieckim ruchu narodowym, a której w polskim bodaj brak.

L' Italia ha fatto da sè. Ta dewiza była po wojnie jednem z głównych haseł, budzących szlachetną dumę narodową i poczucie niezależności Włoch w wywalczanem zwycięstwie. Wprawdzie triumf oręża włoskiego w wielkiej wojnie nie był zbyt wybitny, tem niemniej nowonarodzony faszyzm niemal zaczął od budzenia w narodzie włoskim poczucia **jego własnego** zwycięstwa. Mniejsza o niezupełną zgodność z rzeczywistością — naród włoski tak, można rzec, głodny był poczucia swej własnej siły, że hasło to, raz rzucone, przyjęło się błyskawicznie i stało się jedną z nieoddzielnych cząstek włoskiej świadomości narodowej. Na to, by włoski ruch narodowy rozlał się szeroką falą po narodzie, na to wprost, by naród ten poczuł się wreszcie sobą, odczuł swą godność, zalaną wówczas falą komunizmu — niezbędny mu był mit **zwycięstwa**, odniesionego nad **zewnętrznym** wrogiem. Faszyzm to zrozumiał — i mit ten dał narodowi. Mussolini zrozumiał w porę, że psychika **zwycięzcy** jest wiele bogatsza i płodniejsza, niźli zwyciężonego, i — par force niemal — psychikę tę narodowi swemu zaszczepił.

Włochy były jednak w obozie zwycięskiej koalicji. Niemcy natomiast zostały na polu walki orężnej wprost pobite. Ich duma narodowa nie chciała tego za nic przyznać; narodowi zostało podane do wierzenia inne twierdzenie: armji niemieckiej został zadany cios nożem w plecy przez rewolucję socjalistyczną. Naród ten — przez to — bronił się od psychiki zwyciężonego, przeciwnie (a wbrew prawdzie), był przekonany, że **armja** jego była **zwycięska.** I znów to samo: rewolucja w r. 1918 była dziełem jednej jakiejś partji, armja zaś — to wybór narodu. Można powiedzieć, że niemiecki kierunek narodowy poszedł — mutatis mutandis — tą samą drogą, co włoski: postarał się o **mit zwycięstwa** orężnego dla swego narodu.

W polskim kierunku narodowym — może to za mało powiedziane: w polskim narodzie — tego brak. Po zakończeniu wielkiej wojny, wobec odzyskanej niepodległości — było wiele zadatków na to, by naród nasz zdobył sobie psychikę zwycięzcy. Zadatki te zostały zmarnowane. Polska odniosła niebawem drugie, choć mniej już oszałamiające zwycięstwo: rok 1920. I tutaj jego dorobek psychiczny został zmarnowany.

Nie chodzi tu obecnie o wnikliwe zastanawianie się nad tem, dlaczego u nas tak się okoliczności złożyły — chodziło raczej o zwrócenie uwagi na te sprawy. Ogólnie można jednak powiedzieć, że — zapewne wskutek mniejszego „wychowania" politycznego naszego narodu — nie umie się jeszcze u nas oddzielić pewnych dziedzin, które są własnością całego narodu, od spraw tego, czy innego obozu politycznego. A jeszcze częściej: sprawy partykularne jakiegoś odłamu politycznego podnosi się do godności spraw narodowych, przez co gwałci się poczucie narodowe i sieje (czy umyślnie?) zamęt. Wszak i Legjony z roku 1914, w oczach ich przywódców politycznych, były raczej (a przynajmniej później się stały: legenda Legjonów) atutem w wewnętrznej rozgrywce politycznej. Śpiewano tam (i do dziś się śpiewa): „nie trzeba nam od was uznania" — podczas gdy to nietyle armji (sile zbrojnej) potrzeba uznania narodu, co **narodowi** potrzebne jest uznanie dla jego siły zbrojnej. Tak zostało to postawione we Włoszech i w Niemczech (w których nawet już i tej wielkiej armji wcale nie było). Polskie siły zbrojne, walczące po stronie koalicji, zostały zlekceważone i zgaszone. W rezultacie **mit zwycięstwa** został rozwiany: „ni z tego ni z owego była Polska na pierwszego".

Rok 1920 znów został przedstawiony nie jako zwycięstwo narodu nad wrogiem zewnętrznym, lecz jako „wyczyn" jednego z obozów politycznych — przeciw innemu obozowi. Albo też jako sukces obcych rozumów itp.

Tak więc — jeszcze raz — dla rozgrywek wewnętrzno-politycznych **zmarnowane** zostało to, co jest jedną z najistotniejszych cech ruchów odrodzenia narodowego gdzieindziej. W Polsce niema mitu zwycięstwa, są zaś nadal chęci traktowania **armji,** jako atutu w sprawach wewnętrzno-politycznych (chęci te bywają spełniane: patrz rok 1926).

Próżno jest szukać tu — czyja wina? Trzeba sobie z **braku** zdać sprawę i — w młodszych pokoleniach — wypełnić go. Jeśli już nie odbudowaniem mitu zwycięstwa, bo to — po tem, co było — niełatwo, a przynajmniej nieprędko da się zrobić, to odnalezieniem właściwego miejsca w świadomości narodu i w jego polityce — dla siły zbrojnej i właściwego miejsca dla narodu — w świadomości armji. JAN ZDZITOWIECKI.

Kolektywizm narodowy a gospodarstwo narodowe.

Nakładem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej w Poznaniu, lewicowego odłamu młodej „sanacji", ukazała się książka p. Jana Stachniuka p. n. „Kolektywizm a naród". Na pracę tę warto zwrócić uwagę, gdyż ujawnia ona tendencje myślowe części obozu dzisiaj rządzącego, dając teoretyczne uzasadnienie dla tego, co nazwać można „komunizmem narodowym."

Autor wychodzi z założenia, że kryzys dzisiejszy ma charakter strukturalny. Jesteśmy, jego zdaniem, świadkami upadku gospodarki kapitalistycznej, opartej na przesłankach indywidualistycznych. Razem z kapitalizmem upada socjalizm, jego odwrotna, lecz nieodłączna strona. Rozkład socjalizmu wywołany jest poza tem jego międzynarodowem nastawieniem oraz związaniem się z systemem parlamentarnym.

Na miejsce gospodarki indywidualnej przyjdzie, zdaniem autora, gospodarka kolektywu, oparta nie na jednostkowym interesie i na prywatnej własności, ale na zbiorowym interesie i na zbiorowym wysiłku, kierowanym przez jednolity plan. Kolektywizm zaliczyć zatem należy do systemu tak zwanej gospodarki planowej, ale p. Stachniuk przypisuje mu znacznie większą wartość moralną i ekonomiczną niż zwykłemu etatyzmowi, czy upaństwowieniu produkcji.

Kolektywizm ma być wyrazem wielkiego napięcia moralnego, nawet entuzjazmu zbiorowego grupy, stawiającej sobie za ideał podniesienie gospodarcze kraju i zdolnej dla tego ideału do wielkich, zbiorowych poświęceń, do masowego altruizmu i do bojowości. Kolektywizm ma różnić się tem od socjalizmu, że stać będzie na stanowisku wzmożonej produkcyjności i wytwórczości. Ideałem jego jest rozwój industrjalizmu i techniki. Głosić on będzie nie ograniczenie pracy, jak socjalizm, ale jej wzmożenie w imię oczywiście zbiorowego dobra. Autor uważa, że będzie to możliwe po usunięciu wyzysku ze strony klasy kapitalistycznej.

Na wartość moralną swojej idei kładzie p. Stachniuk wielki nacisk. Przyznaje w pewnem miejscu, że plan jego, dążący do zupełnego przewrotu w strukturze gospodarczej, nie może być narzucony, lecz musi powstać w drodze samorzutnego entuzjazmu.

Szukając idei oraz środowiska, na którem mógłby oprzeć się kolektywizm, autor odrzuca zarówno tak zwany proletarjat międzynarodowy, jak i klasę proletarjacką. Istnienie wspólnoty interesów wśród międzynarodowego proletarjatu uważa autor za fikcję. Idea gospodarstwa międzynarodowego zupełnie mu nie odpowiada. Klasa, choć może służyć za wzór dla wytworzenia solidaryzmu grupowego, jest środowiskiem niewystarczającem. Jedynie naród, jako grupa zwarta, trwała, o silnych podstawach duchowych, oparta na wspólnocie celów i walki, może stać się podstawą kolektywizmu. W obecnym rozwoju idei narodowej widzi autor dane, które umożliwią żądanie w jej imieniu od członka narodu podporządkowania się bezwzględnego woli i interesowi zbiorowemu. Ideę narodową wyobraża sobie autor jako podstawę moralną do wchłonięcia człowieka przez zbiorowość. Zdaniem p. Stachniuka tylko idea narodowa ma tak wielką siłę, aby takie wchłonięcie przeprowadzić, a przez to dać podstawy dla pracy kolektywnej i dla narodowego kolektywizmu. Hasło tak zw. gospodarstwa narodowego zrealizuje się właśnie w kolektywiźmie. A że ideę narodową uważa autor za najsilniejszą w obecnych czasach i za najbardziej sugestywną, więc twierdzi, że stoimy u progu kolektywizmu, dla którego znajduje w Polsce szczególne pole zastosowania ze względu na pierwotność naszych stosunków gospodarczych.

Tak silne zaangażowanie się na rzecz idei narodowej, nie przeszkadza autorowi z najwyższą pasją atakować nietylko polskiego ruchu narodowego, ale również faszyzmu i hitleryzmu. Natomiast wzorem gospodarki narodowo-kolektywistycznej stają się dla autora Sowiety, realizatorem kolektywizmu narodowego ma być Stalin, a przejawami gospodarstwa narodowego — „piatiletka".

Polskiemu ruchowi narodowemu, faszyzmowi i hitleryzmowi zarzuca autor, że próbują one ratować podstawy gospodarki indywidualistycznej i że atakują zwyrodnienia kapitalizmu na to tylko, by utrzymać fundamenty samego systemu przez zachowanie drobnych, lecz indywidualnych gospodarstw. Wszystkie te trzy ruchy nazywa autor „prądami drobnomieszczaństwa", do którego odnosi się z największą pogardą. Rozwój drobnych gospodarstw uważa autor za objaw wstecznictwa, za cofnięcie się w zamierzchłe czasy. Postęp, rozwój techniki, dalszą industrjalizację może zapewnić tylko system kolektywistyczny. Kolektywizm, zdaniem p. Stachowiaka, będzie miał jeszcze tę dobrą stronę, że usunie walkę klasową, przez co wzmocni więź narodową. Mimo to autor przyznaje, że w dzisiejszych czasach tylko te dwie próby: kolektywizm, albo gospodarka, oparta na drobnych ustrojach, są możliwe.

Nie mamy zamiaru rozpatrywać uwag p. Stachniuka z punktu widzenia teoryj ekonomicznych, gdyż to nie jest nasze zadanie. Nie czujemy się zwłaszcza powołanymi do obrony teorji liberalnej w ekonomji, gdyż sami nie żyjemy z nią w wielkiej zgodzie. Chodzi nam o co innego.

Książka p. Stachniuka jest mimowoli uznaniem olbrzymiej, decydującej w chwili obecnej roli idei narodowej, jako takiej. W oparciu o tę ideę chce autor budować swój rewolucyjny system, idea narodowa ma dać entuzjazm zbiorowy, który umożliwi przetrzymanie eksperymentów kolektywistycznych, oraz wielkiego trudu i niezwykłych wysiłków, jakie one mają pociągnąć. Jest to stwierdzenie bardzo ważne. Fundamentem koncepcji p. Stachniuka jest naród i ideologja narodowa. Kolektywizm jest tylko rośliną, która ma się rozwinąć na życiodajnej glebie narodowej. I tu musimy zrobić skromną uwagę, że choć światoburczy p. Stachniuk ciska gromy na polską ideę narodową, to jednak z zapałem chce korzystać z jej dorobku, osiągniętego przez długie lata walki i pracy, w okresie, kiedy poprzednicy p. Stachniuka atakowali (a nawet dziś jeszcze atakują, zwłaszcza na polu wychowawczem) polski ruch narodowy w imię różnych przebrzmiałych haseł międzynarodowych, humanitarnych, pacyfistycznych, do których p. Stachniuk odnosi się dziś, i słusznie, z pogardą.

Stwierdzenie, że naród i idea narodowa muszą być dziś punktem wyjścia dla nowego systemu gospodarczego, jest słuszne. Na fakt, że obecny kryzys światowy oddziaływa na wytwarzanie się gospodarstw narodowych i na rozwój idei narodowej, zwracaliśmy swego czasu uwagę w „Myśli Narodowej“ z dnia 10 stycznia 1932 r. w artykule „Myśl narodowa wobec przewrotów w świecie współczesnym“.

P. Stachniuk uważa za nieszczęście, że ideologję narodową reprezentowały w kraju klasy „wsteczne“, burżuazyjne i kapitalistyczne. Nacjonalizm był synonimem konserwatyzmu. Warstwy robotnicze przez antagonizm do burżuazji występowały wskutek tego przeciw ideologji narodowej, a nawet negowały samą ideę narodu, co autor słusznie uważa za nieszczęście. Mamy jednak wrażenie, że inne były przyczyny takiego podziału społeczeństwa. Czynniki socjalne odegrały tu rolę wtórną. Do wytworzenia się takich stosunków przyczyniła się w pierwszym rzędzie klasowa, materjalistyczna i kosmopolityczna ideologja socjalizmu, z której założeń **ideowych** wypływało stanowcze przeciwstawienie się ideologji narodowej. Kierunek narodowy zawsze podkreślał swoją wszechstanowość i bynajmniej nie identyfikował się z kapitalizmem kosmopolitycznym i z anonimową finansjerą, które często bliższe miały kontakty z socjalizmem, niż z nacjonalizmem.

Inna rzecz, że warunki historyczne i polityczne spowodowały, iż zabarwienie ruchu narodowego mogło być u nas zbytnio „burżuazyjne“, a sposób myślenia jego ludzi był nieraz zanadto przesiąknięty klasycznym liberalizmem mieszczańskim XIX w. Ale w ostatnich czasach, w nowej generacji obozu narodowego, to nastawienie znacznie się zmieniło. Od czasu, gdy młody ruch narodowy skupił przeważnie w swoich szeregach warstwy włościańskie, robotnicze i bezrobotne, stanowisko psychiczne zaczęło się całkowicie zmieniać. Ruch narodowy w Polsce zatraca stopniowo swój światopogląd „burżuazyjny“, co wypływa zresztą z jego ideologji i dynamiki rozwojowej. I w tej właśnie przemianie wyraża się może najsilniej różnica między dawnym ruchem narodowym, a tworzącym się obecnie. Dlatego też gromy, jakie rzuca p. Stachniuk na konserwatyzm i wstecznictwo polskiego ruchu narodowego, uderzają po części w próżnię, a wyciągnięte zostały ze starego arsenału poprzedników p. Stachniuka, czego on, silący się na oryginalność, powinien był uniknąć.

P. Stachniuk wywodzi, że naród ma charakter pozagospodarczy, że systemy gospodarcze miały wpływ pośredni na ewolucję narodu, a naród może kojarzyć się z każdym ustrojem ekonomicznym, pozostając dotychczas biernym wobec zagadnień ekonomicznych. Co do nas, idziemy dalej w uznaniu roli narodu w życiu gospodarczem. Uważamy, że dla idei narodowej żadna dziedzina nie może być obojętna. Światopogląd narodowy musi wywierać swój wpływ wszędzie, i dążyć do kształtowania całego współżycia narodu zgodnie ze swojem stanowiskiem ideowem. Jeżeli kierunek narodowy poświęcał zbyt mało uwagi dziedzinie społeczno-narodowej, jeżeli nie stworzył tu żadnego systemu, to dlatego, że stał istotnie w zasadzie na gruncie „laisser-fairyzmu“, gdy tymczasem z istoty jego ideologji musi wypływać dążenie do nadania sprawom gospodarczym pewnego kierunku, a nawet do stworzenia, osmielamy się tu użyć „strasznego“ słowa, pewnego planu. Kryzys światowy znacznie ułatwił takie stawianie sprawy, gdyż ogarnął cały naród i wszystkie jego warstwy, które widzą, że naprawa wymagać będzie zbiorowego i jednolitego wysiłku całego narodu.

Zwłaszcza w Polsce, przy niebywałem ubóstwie społeczeństwa, kiedy interesów narodowych nie można powierzyć swobodnemu działaniu i ekspansji zasobnych sił narodowo-gospodarczych, bo ich niema, przymus i interwencja w życie gospodarcze w myśl założeń narodowych będzie długo jeszcze konieczna. Będzie tej interwencji wymagała zarówno choćby sprawa ży-

CELEM NASZYM:

PAŃSTWO NARODU POLSKIEGO

dowska (Żydzi, jak wiadomo, są wrogami etatyzmu), jak i gospodarka kapitałów obcych, a wrogich na ziemiach polskich.

Ale od tej interwencji i od tego „planu narodowego" aż do kolektywizmu, zaleconego przez p. Stachniuka, bardzo daleko. Przedewszystkiem kierunek narodowy dążyć musi, by kraj się bogacił. Bogactwo nie jest celem głównym w doktrynie narodowej. Muszą być najpierw zaspokojone postulaty ideowo-moralne narodu. Trudno również dopuścić, aby dla zasady bogacenia się, wytworzono w Polsce warunki, z których korzystałyby przedewszystkiem żywioły obce i pasorzytnicze. Niemniej kierunek narodowy musi dążyć do wzmagania się zasobności narodu. Otóż nie wierzymy, aby mogło to nastąpić przy systemie kolektywistycznym.

Wchodzą tu w grę względy ekonomiczne, konieczność uznania, poza interesem zbiorowym również interesów poszczególnych, jednostki, rodziny, cechu, które winny być wyzyskane w dążeniu do zbogacenia kraju, a przez to wzmożenia również jego siły. Poza tem rolę zasadniczą muszą tu mieć ogólne założenia ideowo-cywilizacyjne. P. Stachniuk twierdzi, że jego plan wywoła sprzeciw chłopa polskiego i Kościoła Katolickiego. Są to dwie siły tak wielkie, że zgóry można uznać, iż w razie ich oporu plan p. Stachniuka skazany będzie na niepowodzenie. Chłop polski reprezentuje około 70 procent ludności. Jest on przywiązany do swej drobnej własności i nie poświęci jej dla żadnego kolektywizmu, chyba, że zostanie wywłaszczony, albo bezpośrednio, albo pośrednio przez egzekucje za podatki i świadczenia publiczne. Ale chłop polski, to twardy człowiek.

P. Stachniuk, starym zwyczajem, atakuje Kościół za jego „wstecznictwo", konserwatyzm itd., które uniemożliwią szybką realizację planów kolektywistycznych. Można było się spodziewać mniej płytkiego i nie tak fałszywego stawiania sprawy. Katolicyzm nie dlatego sprzeciwia się poglądom p. Stachniuka, że związany jest z kapitalizmem, przeciw któremu nieraz sam występował, i to bardzo ostro, ale ze względu na swoją rolę cywilizacyjną. Chrześcijaństwo jest religją człowieka, dba o duszę ludzką. Występuje coprawda przeciw skrajnemu indywidualizmowi, uznaje konieczność podporządkowania człowieka interesom wyższym, stoi na stanowisku hierarchji i porządku zbiorowego, ale nigdy nie dopuści do całkowitego zniszczenia człowieka. Na tych zasadach opiera się zresztą cała nasza cywilizacja zachodnio-europejska. Jeżeli dziś przeżywamy kryzys, to dlatego, że indywidualizm, wspierany przez liberalizm moralny, polityczny i ekonomiczny, zwyrodniał, że prowadził społeczeństwa prostą drogą do anarchji lub w dziedzinie gospodarczej do wyzysku ubogich przez bogatych. Hasło przywrócenia porządku i organizacji w życiu społecznem stało się zatem aktualne. Wysunięcie tych haseł przez kierunki narodowe zapewniło im dzisiejszą atrakcyjność i aktualność. Ale nie należy zapominać, że wszystkie współczesne prądy narodowe stanęły na gruncie cywilizacji rzymskiej. Nie chcą jej niszczyć. Chcą powrócić do jej podstaw, niezmąconych hasłami indywidualistycznemi, ciągnącemi się od czasów Reformacji. Kierunki narodowe uznają wyższość narodu nad człowiekiem, ale to nie znaczy, aby nie przyznawały człowiekowi żadnej wartości. Przeciwnie, naród składa się z realnych ludzi i jest taki, jacy są ludzie. Zasadnicza wszakże różnica między kierunkami narodowemi a komunizmem wypływa z materjalistycznego poglądu na świat kolektywizmu, z czem nacjonalizm nigdy się nie pogodzi.

Nawiasowo tu wtrącimy, że szkoda, iż pan Stachniuk, który miota się na Kościół, nie użył sobie ze znacznie większą słusznością na Żydów. Przecież atakowany przez niego kapitalizm oraz wykpiwany socjalizm były systemami, wytworzonemi w znacznej mierze przez umysły żydowskie. Również materjalistyczny pogląd na świat mógł wyróść do tych rozmiarów tylko w rabinackich mózgach. Ale Żydzi, rabini, cadyki i inne mechesy są w pojęciu naszych antyklerykałów nietykalni.

Kierunek narodowy winien oczywiście zajmować stanowisko czynne wobec zagadnień gospodarczych. Dążyć musi, aby gospodarstwo odpowiadało ogólnym interesom narodu. Stąd konieczność zorganizowania gospodarki, ujęcia jej w pewien system, umożliwiający najlepiej i najłatwiej spełnienie tych zadań, jakie naród sobie w danej chwili stawia. Gospodarka nie może zatem pozostać bez kierownictwa i bez planu.

Kierunek narodowy tem różni się od innych prądów, że unika doktrynalnego ujmowania zagadnień. Nie chce się też wiązać żadnemi systemami w dziedzinie gospodarczej. Dla liberałów i dla kolektywistów, istnieją jakoby dziś dwie szkoły w ekonomice: anarchja liberalna lub kolektywizm. Takie skrajne ujęcie nie odpowiada rzeczywistości. Możliwa jest ogromna różnorodność w rozwiązywaniu zagadnień ekonomicznych, zależnie od miejsca, kraju, przedmiotu gospodarki itd. Zadaniem kierunku narodowego jest realizowanie systemu gospodarczego bardziej złożonego i nie tak schematycznego, ale przez to bardziej życiowego. Inaczej trzeba będzie ująć gospodarkę wsi, a inaczej miast. Dzisiejszy objaw masowego bezrobocia, braku pracy zwłaszcza dla młodych, wymagać będzie niewątpliwie pociągnięć radykalnych, które z liberalną gospodarką będą miały mało wspólnego. Kierunek narodowy ani przez chwilę nie może poza tem zapominać, że żywiołem polskim w wielkich ośrodkach przemysłowych jest warstwa robotnicza, a kapitał jest przeważnie w rękach obcych, i że bezrobotni, gotowi pracować za łyżkę strawy, mogą się stać przedmiotem szczególnego wyzysku ze strony kapitału, o ile ten będzie całkowicie wolny.

Nie wierzymy, aby plan p. Stachniuka był kiedykolwiek w Polsce zrealizowany. Nie wykrzesa dla niego autor niezbędnego, jak sam przyznaje, entuzjazmu, tak dalece kolektywizm jest obcy psychice, usposobieniu i tradycji Polaków. A w takim razie? Skoro nie uda się kolektywizm, wówczas pozostanie druga, uznana przez autora za możliwą, próba rozwiązania trudności gospodarczych: budowania od podstaw w oparciu o małe warsztaty i o organizację życia gospodarczego. Ten sposób wysuwa kierunek narodowy. Nie wyklucza on industrjalizacji, ani postępów technicznych, stosowanych przy robotach publicznych, oraz dzięki skupianiu i zespalaniu drobnych jednostek gospodarczych w większe konglomeraty. Polska myśl gospodarcza Marcinkowskich, Wawrzyniaków i innych, dostosowana do obecnych czasów, znajdzie tu nowe możliwości realizacji. Książka p. Stachniuka wysunęła więc znowu aktualną alternatywę: komunizm albo nacjonalizm. Alternatywę tę rozpatrywała niedawno „Awangarda", nie będziemy więc do niej szczegółowo powracali. Ale jednocześnie praca p. Stachniuka stanowi uznanie dla idei narodowej, jako współczesnej siły najbardziej realnej i żywotnej. Kto żyje, kto myśli, musi dziś przechodzić ze swojemi pojęciami, choćby nawet kolektywistycznemi, na płaszczyznę narodową. Innego zdania są tylko ci, którzy niczego już nie rozumieją, lub którzy skazani są na upadek.

R. P.

UWAGI.

CZEGO NIE MOŻEMY ZROZUMIEĆ.

Wrócimy dziś znowu do głośnej niedawno sprawy nagrody literackiej m. Warszawy. Nagrodę otrzymał herold „reform" seksualnych i ograniczenia urodzeń Boy-Żeleński. Przepadła kandydatura Rodziewiczówny, popierana przez narodowców. Za Boyem głosowała cała „sanacja", cała lewica i Żydzi. Nie dziwi nas zachowanie się lewicy i Żydów. Ale postawa „sanacji" zasługuje na uwagę.

Rodziewiczówna bowiem, jak to wynika z książki Pobóg-Malinowskiego o akcji pod Bezdanami, wtajemniczona była w robotę spiskową piłsudczyków i popierała ich w dokonaniu słynnego napadu na rosyjski wagon pocztowy. Na czele tej akcji stali Piłsudski, Prystor, Sławek, słowem czołowe postacie dzisiejszego reżimu. Zdawałoby się, że Rodziewiczówna, która wówczas, skromnie oczywiście, ale w każdym razie odważnie zaangażowała się na rzecz bojowców, cieszyć się będzie w obozie „sanacyjnym" szczególnym szacunkiem i należeć do zasłużonych. Tymczasem, jak się okazuje, jest w niełasce. Musiała ustąpić miejsca Boyowi.

Jakie są **bojowe** zasługi Boya, czy uczestniczył w akcji zbrojnej dzisiejszych władców Polski, o tem bliżej nie wiemy. Natomiast jest rzeczą jasną, że obecna akcja Boya-Żeleńskiego jest wprost wymierzona w bojową organizację narodu. Pomijając stronę moralną całej tej obrzydliwej agitacji seksualnej, należy stwierdzić, że ma ona za zadanie powstrzymanie w narodzie polskim rozrodczości. Działalność tę uprawia Boy-Żeleński w kraju, pozbawionym granic naturalnych, którego jedyną osłonę stanowić będą piersi Polaków. A wszystko to dzieje się w chwili, kiedy Mussolini wygłasza do wojska włoskiego po manewrach mowę o konieczności istnienia w Italji „pełnych kołysek", kiedy Hitler bez ceremonji załatwia się z demoralizatorami życia rodzinnego.

Całe szczęście dla Boya, że nie mieszka we Włoszech, lub w Niemczech i że może swobodnie agitować w kraju, w którym pewne żywioły, czując się bezpiecznie za wojskowemi plecami, pieczołowicie podtrzymują upadłe gdzieindziej poglądy liberalizmu moralnego oraz przedwojennego radykalizmu ideowego, i gdzie w dziedzinie moralno-ideowej tak się nieraz układają stosunki, jak gdyby Polską rządzili nie firmowi wojskowi, ale ukryci pacyfiści, czy liberali, którzy tylko z musu i z osobistej konieczności stosują systemy faszyzujące, a w gruncie rzeczy pojęciami swemi tkwią po uszy w poglądach „gasnącego świata".

Ważniejszą od form wojskowych w rządzeniu jest treść ducha wojskowego, która musi być wysoce moralna i bezwzględnie narodowa. Ważniejszą od form faszystowskich jest treść ideowa faszyzmu oraz współczesnych prądów reformistycznych. A tej treści nie widać dostatecznie w obozie „sanacyjnym". Pozostaje on ciągle przeważnie pod wpływem starych doktryn, nie rozumie ducha nowych czasów. Wciąż jest pełen sprzeczności, wciąż się daje paraliżować przez różnych zdegenerowanych i zżydziałych intelektualistów typu przedwojennego, których w krajach, idących naprzód, dawno już odsunięto od wpływów i znaczenia. Kiedy to się u nas stanie?

Narazie pośrednia uczestniczka akcji pod Bezdanami ustąpić musiała miejsca kandydatowi lewicy. Jak się okazuje, ideologja lewicowa, socjalizująco-liberalna, wciąż jeszcze panuje w umysłach znacznych odłamów „sanacji", które skądinąd chciałyby uchodzić za walczące z „gasnącym światem". Najwyższy czas, aby walkę tę rozpoczęli przedewszystkiem u siebie.

O HARCERSTWIE.

Niedawne uroczystości harcerskie w Gödöllö i udział w nich licznej delegacji polskiej, zmuszają do zajęcia się kierunkiem ideowym, jaki zaczyna panować w naszem harcerstwie od czasu zwłaszcza opanowania go przez pewne koła z obecnego obozu rządzącego.

Skauting, utworzony przez lorda Baden-Powella, pomyślany był jako organizacja o charakterze międzynarodowym. Harcerze na całym świecie mieli być wychowani w duchu pewnych jednolitych haseł i pojęć, pokrywających się zadziwiająco z hasłami ogólno-masońskiemi, lub, jeśli kto woli, z ideologją tak zwanej inteligencji „postępowej", „humanitarnej" i liberalnej, która kierowała dotychczas światem. Nie należy zapominać, że zwłaszcza

od końca ubiegłego wieku krajami rządziła inteligencja, warstwa, która wyrobiła się w ciągu ubiegłego stulecia, i na którą największy wpływ miała niewątpliwie organizacja wolnomularska. Drogą wytworzenia pewnej jednolitej kultury umysłowej i drogą organizacyjną starano się uczynić z inteligencji warstwę międzynarodową, bardzo jednolitą pod względem umysłowości i psychiki. Otóż skauting miał się walnie przyczynić do urabiania już w młodej inteligencji takiej jednolitej, umiędzynarodowionej postawy.

Z faktu tego należy sobie zdawać jasno sprawę, zwłaszcza, że w umiędzynarodowionej ideologji harcerskiej nie brak tendencyj, które godzą wyraźnie w narodowy sposób myślenia. Jest więc w skautingu „ogólno-ludzkim" dużo pacyfizmu, dużo fałszywego humanitaryzmu, działającego rozbrajająco, i zbyt wiele tendencyj do poddania całego harcerstwa jakiemuś międzynarodowemu kierownictwu, przynajmniej moralnemu.

Musimy się zapytać, czy te tendencje dadzą się pogodzić z nastawieniem, jakie winno panować wśród naszej młodzieży. Nie możemy sobie bowiem pozwolić, zwłaszcza my Polacy, ani na ckliwy pacyfizm, ani na źle pojęty humanitaryzm. Nie można łudzić młodzieży skutecznością haseł międzynarodowych, bo te upadają i coraz wyraźniej zawodzą. Trudno też młodą inteligencję wychowywać w duchu tak zw. „postępowym", który dzisiaj byłby przeżytkiem, a dla młodego pokolenia, które żyć będzie w ciężkich warunkach, hasła liberalne z ubiegłego wieku przyniosłyby tylko zawód, rozczarowanie i wykolejenie. Młodzież polska z inteligencji winna być przedewszystkiem wychowywana w twardej rzeczywistości polskiej, by była zdolna do tych zadań, jakie ją czekają i by utrzymała się wogóle na powierzchni życia. Nie można dziś zapominać, że rola inteligencji będzie w nowych czasach znacznie ograniczona i że nie będzie ona mogła pozwolić sobie dlatego na luksus pięknych frazesów międzynarodowych.

Nie mamy nic przeciwko temu, aby harcerze polscy spotykali się z harcerzami innych narodowości na imprezach o charakterze sportowym, które bardzo korzystnie pobudzać mogą emulację i współzawodnictwo między narodami. Ale najwyższym błędem byłoby szukać na tych międzynarodowych zjazdach jakiejś obowiązującej ideologji i jakiegoś natchnienia moralnego. Harcerstwo polskie winno pozostać polskiem duchowo i organizacyjnie.

O PROJEKCIE PŁK. SŁAWKA.

Czasopismo młodych narodowców „Czuwamy!" omawia wysunięty przez pułk. Sławka projekt przyznania prawa wyborczego do pierwszego po zmianie konstytucji Senatu tym jedynie, którzy posiadają krzyż „Virtuti Militari" i „Krzyż Niepodległości". Wspomniane pismo pisze na ten temat, co następuje:

„Koncepcja ta w zasadzie jest dobra, ale oczywiście, jak każdy „pomysł „sanacyjny", została spaczona. O ile panu Sławkowi chodzi o to, żeby do owego Senatu wybierali tylko ci, którzy walczyli i przelewali krew na polach bitew, na co w zupełności się godzimy, to powinni mieć prawo wyborcze albo tylko ozdobieni krzyżem „Virtuti Militari", albo „Virtuti Militari" i „Krzyżem Walecznych" i to tylko ci, co ten krzyż otrzymali za czyny wojenne, a nie w cywilu. Tylko te dwa krzyże zdobią piersi tych, co brali udział na polu bitew, natomiast wiele innych odznaczeń ponadawano w ostatnich zwłaszcza czasach różnym „zasłużonym" na tyłach wojny, a w wielu wypadkach nawet Żydom, którzy występowali przeciw Polsce (Szalom Asz).

„Gdyby Senat był wybierany wyłącznie przez Polaków, walczących o Polskę, to myśl taką należy przyjąć przychylnie. Nie będą przecież mieli głosu Żydzi, komuniści i zdobywające świat na wiecach i zjazdach międzynarodowych socjały."

KRONIKA.

Gawęda.

Wielka rocznica z jedną legendą.

Hussarją polską dowodził Zwierzchowski pod Janem Sobieskim, dowódca najznakomitszy w potrzebie wiedeńskiej. Za hussarją nacierało 50 tysięcy piechoty polskiej. Zwycięstwo było — wiadomo — wspaniałe, tak wspaniałe i wielkie, że mało jest mu równych w dziejach świata.

Polskie zwycięstwo. Armji polskiej zwycięstwo ostatnie przed 1920 rokiem i „Cudem nad Wisłą". Zwycięstwo brzemienne w skutki dla Europy cywilizowanej i chrześcijańskiej.

Dla nas ono jest wspomnieniem bohaterstwa wojska narodowego i wspomnieniem wielkiego wodza — bez legendy. Wódz przez nikogo niezaprzeczany — dzisiejsze „poprawki" historyczne Niemców trudno poważnie traktować. — Wódz i zwycięstwo jego!

A przecież, prawda, jest legenda jedna. Legenda o wąsie tego wodza i o złośliwym figlu, jakim zapomocą tegoto wąsa, typowo polskiego, Jan Sobieski wyprowadził w pole Leopolda, cesarza Wszech-Niemiec.

Właśnie Sobieski, zmęczony trudami, stoi na Kahlenbergu i dzieli się z podkomendnymi rozkoszą zwycięstwa, tylkoco odniesionego nad 300-tysięczną armją Kara Mustafy. Do Sobieskiego podchodzi za chwilę Leopold-cesarz, ale ani myśli ukłonić się pierwszy swemu wybawcy. (Stopy mu całować powinien, Niemiaszek butny!). Tedy nasz wódz fortelu się ima: pokręca, patrząc w stronę Leopolda, wąsem, rękę zwolna podnosząc. A Leopold myślał, że ta ręka do ukłonu podniesiona, i ukłonił się. Pierwszy się więc ukłonił dzięki fortelowi wodza, a wódz śmiał się i cieszył serdecznie ze swego dowcipu.

Jakaż sympatyczna ta legenda jedyna, jaką bodaj znamy z życia i zwycięstw wodza Sobieskiego! I jakże sympatyczna, jeśli pomyślimy o Niemcu, zawsze takim samym!

Sympatyczna legenda!

*

Ostatnie to było zwycięstwo armji Polskiej Niepodległej, a po niem przyszła Warszawa w sier-

pniowe dni 1920 r. Od jednego dzieli nas lat 250, od drugiego 13. Wielka przestrzeń czasu i zdarzeń dziejowych! Ale wspólna nić prawdy łączy te czyny wiekopomne, choć rok 1920 chcianoby zaciemnić i zabarwić dla celów, z historją wspólnego nic nie mających; to prawda o armji polskiej, jako jedynej zwyciężczyni w bojach przeraźliwie nierównych! To prawda o zwycięstwie naszej rasy! To prawda o zwycięstwie narodu polskiego, pozostawionego sobie.

*

Hussarja pod komendą Zwierzchowskiego galopem przejeżdżała przez miasta niemczącego się Śląska, a modlił sie do niej wierny lud śląski, i modlił się w języku ojczystym, bowiem rwał jego serca wspaniały widok ułańskiej postawy.

Na takie wspomnienie zapomina się o rzeczywistości życia, a chciałoby się żyć ułańską piosenką:

Hej, hej ułani . . . . !

*

Kto nam każe kochać szary mundur żołnierza polskiego, niech nam nie mówi o legendzie żadnej, niech nam mówi o prawdach niezaprzeczonych: że to polski mundur, że to polskie serce on kryje, że to wszystko nasze własne, i wyłączne, i niczyje. Narodowe.

Choć i ta legenda o Sobieskim i jego wąsie jest też — narodowa.

FELIKS FIKUS.

Młodzi narodowcy na Pomorzu.

W niedzielę, dnia 16 lipca odbyło się zebranie Z. M. N. w **Świerczynkach** (pow. toruński). Referat wygłosił delegat zarządu powiatowego kol. Rychlewski z Torunia. W zebraniu wzięli także udział przedstawiciele starszego społeczeństwa. Po załatwieniu spraw organizacyjnych przyjęto kilku nowych członków.

Tegoż dnia odbyło się zebranie Z. M. N. w **Chełmży.** Referat o aktualnych zagadnieniach politycznych wygłosił kierownik zarządu powiatowego kol. red. Madejski. Stan ogniska w Chełmży jest pod każdym względem świetny.

Również dnia 16 lipca odbyło się zebranie Z. M. N. w **Pływaczewie** (pow. wąbrzeski). Referat wygłosił kol. red. Piszcz z Torunia. Na zebraniu załatwiono poza tem sprawy organizacyjne.

Dnia 22 lipca odbyło się zebranie ogniska Z. M. N. w **Wąbrzeźnie.** Referat wygłosił znany lotnik transoceaniczny p. mjr. Kubala, któremu zebrani urządzili owację. Sprawy organizacyjne omówił ref. organizacyjny zarządu wojewódzk. kol. Piszcz. Zebranie uzupełniło zarząd ogniska, obierając kierownikiem kol. J. Zielińskiego. Po dyskusji nad referatami, omówiono plan pracy na najbliższą przyszłość. Na zebraniu byli obecni także przedstawiciele starszego społeczeństwa, współpracujący z młodymi.

Dnia 27 lipca odbyło się zebranie Z. M. N. w **Starogardzie,** które zagaił kol. W. Jankowski. Po załatwieniu kilku spraw organizacyjnych ciekawy referat wygłosił p. adw. dr. Suchecki. Jako drugi przemówił kierownik powiatowy Z. M. N. kol. dr. Balewski, który na podstawie historji i przykładów wykazał, że długo trwająca dyktatura przynosi wielkie szkody dla państwa.

Po omówieniu spraw organizacyjnych, uchwalono, między innemi, urządzić wycieczkę do Lubichowa w dniu 15 sierpnia. Na zebraniu przyjęto kilku nowych członków.

W środę, 26 lipca odbyło się zebranie ogniska w **Grudziądzu.** Na zebranie przybył prezes zarządu wojewódzkiego kol. dr. Maj oraz kol. Piszcz z Torunia. Referat wygłosił kol. dr. Maj na temat: „Stosunek Prus do Polski“ (w czasach przedrozbiorowych). Referent wykazał, że Prusy są naszymi odwiecznymi wrogami i do dnia dzisiejszego nie ustają w zwalczaniu Polski.

Aktualne sprawy polityczne omówił kierownik powiatowy kol. red. Czerwiński. Ognisko Z. M. N w Grudziądzu pracuje wytrwale i zwiększa swe szeregi.

W niedzielę, dnia 23 lipca odbyło się zebranie Z. M. N. w **Lisewie** (pow. chełmiński). Zebranie zagaił kol. Nagórski. Referat wygłosił kol. Piszcz z Torunia. Nad referatem przeprowadzono dyskusję, w której zabierali głos kol. kol. Manikowski, Kowalski, Buczkowski, Przechowski i inni. Ognisko w Lisewie zakresem swej pracy nadal obejmuje przyległe okolice i wykazuje dużą samodzielność.

Ognisko w **Toruniu** odbywa swe zebrania regularnie co dwa tygodnie. Na ostatniem zebraniu kol. kierownik red. Madejski omówił wyczerpująco ważne zagadnienia organizacyjne. Referent nawoływał zebranych do wytrwałej, konsekwentnej i systematycznej pracy, która zapewnia dojście do celu.

Po omówieniu spraw drobniejszych, zastanawiano się nad urządzeniem wycieczki. Poprzednie dwie wycieczki statkiem do Ciechocinka i Gór Katarzyńskich udały się pod każdym względem.

W niedzielę, dnia 30 lipca odbyło się zebranie Z. M. N. w **Ostrowitem** (pod Golubiem). Zebraniu przewodniczył kierownik kol. Sałyga. Referat wygłosił kol. Piszcz z Torunia. Uwagi prelegenta uzupełnili przykładami z życia kol. kol. Trzciński i Golus Eugenjusz z Golubia. Dobre wrażenie wywarło przemówienie kol. Sałygi, brata kierownika ogniska, pracownika społecznego na Lubelszczyźnie.

Tego samego dnia o godz. 5 odbyło się zebranie ogniska Sokoligóra w **Lipnicy** (pow. wąbrzeski). Po referacie red. Piszcza omówiono sprawy organizacyjne. Ognisko Sokoligóra posiada 150 członków, którzy wytrwale pracują. Ogniskiem sprawnie kieruje kol. Grajewski.

Wieczorem o godz. 7 odbyło się zebranie Z. M. N. w **Golubiu.** Na zebraniu przemawiali kol. kol. red. Piszcz i kierownik Jan Trzciński. Członkowie Z. M. N. w Golubiu wykazują wielkie zrozumienie należytego prowadzenia organizacji i pełni są zapału do pracy.

W niedzielę, dnia 30 lipca odbyło się zebranie Z. M. N. w **Chełmży.** Na zebranie przybył z Torunia delegat zarządu powiatowego kol. Rychlewski, wygłaszając referat na temat dzisiejszych stosunków pomorskich. Referat przyjęto burzliwemi oklaskami. Młodzi Z. M. N. pomimo dywersyjnej roboty „pewnych czynników“ stoją twardo przy idei narodowej i organizacji. W sprawach organizacyjnych omawiano udział ogniska Chełmża w uroczystościach 10-lecia placówki Powstańców i Wojaków „Straż“ w Chełmży.

Dnia 3 sierpnia odbyło się przy b. licznym udziale członków zebranie ogniska Z. M. N **Toruń.** Referat wy-

głosił poseł p. Stefan Sacha. Sprawy organizacyjne omówił sekretarz zarządu powiatowego kol. Rychlewski.

Dnia 20 sierpnia odbyło się zebranie ognisk Z. M. N. **Chełmża i Skępe.** Na zebrania przybył sekretarz zarządu powiat. kol Rychlewski z Torunia z aktualnym referatem. Sprawy organizacyjne omówił kol. Leon Szczepański z Chełmży.

Dnia 15 sierpnia odbyła się wycieczka ogniska Z. M. N. **Tczew** do Gorzędzieja. Przy pięknej pogodzie wyruszyło od wieży ciśnień liczne grono tczewskich narodowców, żeby wspónie przeżyć na łonie przyrody kilka beztroskich i miłych chwil. Na miejscu przy dźwiękach orkiestry Związku Młodych Narodowców z Subków bawiono się wesoło, strzelając do tarczy i uprawiając różne gry towarzyskie. Wieczorem wszyscy wracali zadowoleni do Tczewa, ciesząc się, że chociaż pół dnia przeżyli daleko od kłopotów codziennych.

Dnia 20 sierpnia odbyła się trzecia wycieczka ogniska Z. M N. **Toruń.** Tym razem udano się statkiem do Otłoczyna, gdzie wycieczkowiczom upłynął dzień wśród wesołej zabawy i gier. Wycieczki Z. M. N. cieszą się zawsze powodzeniem.

Dnia 24 sierpnia odbyło się w **Tczewie** miesięczne zebranie Związku Młodych Narodowców. Zagaił zebranie kierownik powiatowy kol. Zacholla hasłem „Młodzi czuwajcie". Dalej przewodniczący serdecznie przywitał przybyłych referentów posła p. red. Matłosza z Pelplina i kol. red Piszcza z Torunia. Jako pierwszy zabrał głos p. poseł Matłosz, który w doskonałym referacie przedstawił obecną politykę Polski na terenie zewnętrznym i wewnętrznym. Drugi mówca, kol. red. Piszcz, w zwięzłem przemówieniu przedstawił dążenia Młodych Narodowców, którzy, zorganizowani w silnym i zwartym obozie, dążą wytrwale do zwycięstwa. Po załatwieniu kilku spraw wewnętrzno-organizacyjnych odśpiewano nakoniec w uroczystym nastroju pieśń „Złoty słońca blask dokoła".

Z życia młodych narodowców.

WIELKIE ZEBRANIE Z. M. N. W POZNANIU.

We wtorek. 15 sierpnia Związek M. Narodowców w Poznaniu uczcił uroczyście rocznicę „Cudu Wisły". Rano o godz. 9 Młodzi wysłuchali w kościele św. Marcina mszy św. oraz podniosłego kazania, poczem przed Teatrem Wielkim odbyła się wspólna fotografja kandydatów do Z. M. N

O godz. 12 rozpoczęła się uroczysta akademja w kinie „Metropolis". Akademję zagaił krótkiem przemówieniem kol. poseł Piestrzyński. Po odśpiewaniu hymnu Młodych przemówił do kandydatów kol. Szeib, który następnie wraz z kol. Kordylewskim dokonał przyjęcia nowych członków do Z. M. N. Zasadniczy referat o stosunku narodu do armji wygłosił kol dr. Zdzitowiecki. Wszystkie przemówienia były gorąco oklaskiwane.

Zebranie zakończono hymnem Młodych oraz okrzykami na cześć Wielkiej Polski.

W ROCZNICĘ „CUDU WISŁY"

W trzynastą rocznicę „Cudu Wisły" w ogniskach Z. M. N. urządzono szereg uroczystych obchodów.

Dnia 15 sierpnia odbyło się uroczyste zebranie Z. M. N. ognisk żeńskiego i męskiego w **Gostyniu.** Zebranie zagaił kierownik ogniska męskiego kol M. Śląski, przedstawiając znaczenie 15 sierpnia 1920 r., poczem odśpiewano z entuzjazmem hymn Młodych. Na dalszy program zebrania złożyły się deklamacje, śpiew solowy oraz nadzwyczaj starannie opracowany referat członka Z. M N. na temat „Cudu Wisły". Zebranie, które odbyło się w bardzo podniosłym nastroju, zakończono odśpiewaniem „Roty". Uroczystość zgromadziła przeszło 150 młodych, co świadczy, że ruch narodowy w Gostyniu z dniem każdym rośnie na siłach.

Tegoż dnia odbyło się uroczyste zebranie Z. M. N w **Krotoszynie.** Zebranie zagaił prezes Z. M. N. kol. Chmielewski, witając w gorących słowach przybyłych przedstawicieli obozu narodowego. Następnie udzielił głosu obecnemu na sali posłowi Witkowskiemu, który wygłosił obszerny referat n. t. „Cudu Wisły". Referatu wysłuchano w największem skupieniu, a mówcę nagrodzono niemilknącemi oklaskami. Następnie przeprowadzono bardzo rzeczową dyskusję Jako ostatni zabrał głos kol. prezes Chmielewski, który w gorących słowach nawoływał zebranych do kontynuowania pracy na niwie narodowej, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Obecni zaśpiewali „Boże coś Polskę", poczem przewodniczący solwował zebranie.

MŁODZI NARODOWCY W CHLUDOWIE.

W dniu 16 lipca odbyło się zebranie ogniska chludowskiego Z. M. N. pod przewodnictwem kol. Kaźmierczaka. Referat wygłosił kol. H Szeib z Poznania. Po załatwieniu spraw organizacyjnych zakończono zebranie hymnem Młodych.

Z OGNISKA LUBOŃ.

Dnia 8 lipca odbyć się miało zebranie ogniska Luboń na boisku „Sokoła" w Lasku. Krótko przed rozpoczęciem zjawił się na boisku z ramienia władz administracyjnych przodownik P. P. Miś, który oświadczył, że tego rodzaju zebrania nie mogą się odbywać pod gołem niebem. Stosując się do zarządzeń władz, wszyscy członkowie udali się gremjalnie na salkę p. Hernesowej w Lasku, gdzie zagaił zebranie prezes ogniska kol Wojdałowicz (przy udziale 90 członków) powitaniem przybyłych z Poznania kol. Jeskówny oraz kol. Kordylewskiego, oddając zkolei głos kol. Jeskównie. Ta ostatnia wygłosiła referat na temat „Walka z masonerją i żydostwem", przedstawiając jasno niebezpieczeństwo, grożące ze strony Żydów. Następnie kol. Kordylewski wygłosił referat ideowy o działalności Z. M. N. Po bardzo ożywionej dyskusji, podczas której na uwagę zasługiwały zdania, wypowiedziane przez kol. Wawrzyna Piotrowskiego, zakończono zebranie odśpiewaniem hymnu Młodych

Z OGNISKA KIEKRZ.

W niedzielę, dnia 16 lipca w lokalu zebrań, w obecności licznie zgromadzonych członków, zagaił zebranie Z. M. N. prezes ogniska Czyż, witając przybyłego delegata zarządu powiatowego kol. Feliksa Holasza. Wygłosił on referat p. t. „Kryzys gospodarczy a polityka". Referatu wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem, darząc referenta oklaskami, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja. Przystąpiono do załatwienia spraw organizacyjnych, co do których kol Holasz udzielił kilka wskazówek. Zebrani wypowiedzieli się za wszczęciem akcji werbunkowej, by zasilić szeregi Związku Młodych Narodowców w Kiekrzu. Na zakończenie kol. prezes zalecił członkom pismo „Czuwamy!" i zaprosił wszystkich do pre-

numeraty. W tym czasie rozdano kilka okazowych egzemparzy. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych.

Z POW. MOGILEŃSKIEGO.

W dniu 30 lipca odbyła się konferencja prezesów ognisk Związku Mł. Narodowców z powiatu mogileńskiego u prezesa powiatowego zarządu Z. M. N. kol. T. Barteckiego w Chabsku. W konferencji tej brali udział wszyscy prezesi ognisk. Konferencję zagaił hasłem „Młodzi czuwajcie" kol. Bartecki, witając uczestników w serdecznych słowach, poczem omówił sytuację polityczną obecną i sprawy organizacyjne. Wyłoniła się obszerna dyskusja, w której głos zabierali wszyscy prezesi.

Następnie dokonano wyboru nowego prezesa zarządu powiatowego w miejsce ustępującego kol. Barteckiego. Kandydatura kol. D. Czwojdaka, wysunięta przez kol. T. Barteckiego, przeszła jednogłośnie. Po dokonanym wyborze udzielił jeszcze kolega Bartecki wskazówek do dalszej pracy na niwie narodowej, zachęcając do wysiłków, aby przyśpieszyć w naszym powiecie zgrupowanie całej młodzieży pod sztandarem narodowym. Nastąpiło piękne przemówienie pożegnalne kol. Władysława Lisieckiego z Izdeb, poświęcone koledze Barteckiemu. Ostatnim rozkazem odchodzącego kierownika Z. M. N. kol. Barteckiego było hasło „Młodzi czuwajcie!"

ZJAZD Z. M. N. W ORCHOWIE.

W niedzielę, 13 sierpnia odbył się w Orchowie (pow mogileński) zjazd Związku Młodych Narodowców przy udziale ognisk z Gębic, Bielska, Kwieciszewa, Mogilna, Wylatowa i Trzemeszna. O godz. 8 m. 30 odbyło się uroczyste nabożeństwo, a następnie akademja w sali p. Przybylskiej. Po zagajeniu i powitaniu zebranych udzielił głosu przewodniczący zebrania kol. Bartecki, obecnemu na sali p. posłowi Witkowskiemu z Poznania, który w krótkim lecz treściwym referacie zilustrował ruch Młodych

Jako następny przemawiał p. poseł Lewandowski, który szczegółowo omówił naszą politykę wewnętrzną i zewnętrzną. Referat na temat spraw organizacyjnych wygłosił kol. Bartecki. Nad gorąco oklaskiwanemi referatami wywiązała się ożywiona dyskusja. Hymnem Młodych zamknięto podniosłą uroczystość.

Trudno przemilczeć, że zebranie zaszczycił swoją obecnością silny oddział policji, który starał się nie dopuścić do przeprowadzenia obrad. Że względu na brak jakichkolwiek prawnych podstaw ku temu, zamierzenia te nie powiodły się i obrady odbyły się w największym spokoju.

MŁODZI NARODOWCY W GĘBICACH.

Na zebraniu ogniska gębickiego Z. M. N., odbytem w dniu 2 sierpnia, przewodniczył kol. Ig. Wiese. Dokonano uzupełniającego wyboru zarządu. Większością głosów wybrano prezesem kol. Kaźmierowskiego J., wiceprezesem kol. Łaganowskiego K., reszta pozostała w niezmienionym składzie. Z kolei przemawiali kol. kol. Jankowski, Kaźmierowski i R. Molenda. W dyskusji omówiono sprawy wewnętrzne, poczem odśpiewaniem hymnu Młodych zakończono zebranie.

WIEC I ZEBRANIE Z. M. N. W SZAMOTUŁACH.

Z inicjatywy Związku Młodych Narodowców odbył się dnia 2 sierpnia wieczorem w sali hotelu „Eldorado" w Szamotułach wielki wiec narodowy. Zagaił go kol. Włodzimierz Głowacki, witając obecnych, następnie zdał przewodnictwo kol. Edwardowi Müllerowi, który udzielił głosu obecnemu na sali posłowi narodowemu kol. Witkowskiemu Pan poseł w dłuższym referacie omówił szczegółowo sytuację kraju, tak pod względem polityki wewnętrznej jak i zewnętrznej. W dyskusji zabrał głos znany członek Legjonu Młodych, niejaki Niziński, który w sposób demagogiczny starał się osłabić wrażenie przemówienia posła narodowego. Zebrani na sali, mimo próśb prezydjum, nie dopuścili p. Nizińskiego do kontynuowania przemówienia. Wówczas wiec został przez przedstawicieli władz rozwiązany. Uczestnicy wiecu owacyjnie przyjęli referat posła narodowego, obrzucając go kwiatami. Odśpiewano hymn Młodych i wznoszono gromkie okrzyki na cześć przywódców obozu narodowego.

Bezpośrednio potem odbyło się zebranie Z. M. N., na którem również przemawiał poseł Witkowski. Referatu wysłuchano w skupieniu, nagradzając mówcę gorącemi oklaskami.

Z. M. N. W ROGOŹNIE

Dnia 2 sierpnia w lokalu Hotelu Polskiego odbyło się plenarne zebranie ogniska rogozińskiego Z. M. N. z udziałem delegata zarządu powiatowego Z. M. N kol. Henryka Szeiba z Poznania. Zebranie zagaił prezes ogniska kol. dr. Woźny, witając zebranych i przedstawiając im program zebrania. Po załatwieniu wstępnych formalności, kol. Szeib wygłosił godzinny referat z dziedziny współczesnych zagadnień politycznych z podkreśleniem nadchodzących wyborów samorządowych. Wywody poszczególnych mówców, biorących udział w dyskusji, nacechowane były zrozumieniem doniosłości chwili i umiłowaniem idei narodowej.

Zkolei załatwiono szereg spraw wewnętrzno-organizacyjnych, uchwalono urządzenie wycieczki i przygotowanie przedstawienia, przyczem zajęcie się temi sprawami poruczono zarządowi. Wkońcu kol. Edmund Napiecek wygłosił deklamację nader udatną i aktualną p t. „Gospodarze" Modrzejewskiej. Odśpiewaniem „Choć burza" zakończono zebranie w podniosłym nastroju.

MŁODZI W B. POW. GRODZISKIM

W dniu 9 lipca w sali „Strzelnicy" w Grodzisku odbyło się zebranie, zwołane przez zarządy Zw. Młodych Narodowców i Stronnictwa Narodowego. Przedstawiciel władzy zażądał od członków Stronnictwa Narodowego opuszczenia sali, zezwalając jedynie na zebranie członków Z. M. N. W obecności 150 członków zagaił zebranie kol Frankowski, oddając przewodnictwo w ręce kol. dr. Mikołajczyka. Referat polityczno - organizacyjny wygłosił kol. Henryk Szeib z Poznania. W dyskusji poruszono sprawę samorządu i zagadnienie żydowskie. Po odśpiewaniu hymnu Młodych kol. dr. Mikołajczak zamknął zebranie. Po południu odbyła się odprawa prezesów ognisk z b. powiatu grodziskiego

WIELKIE ZEBRANIE Z. M. N. W STRZAŁKOWIE

Dnio 20 sierpnia odbyło się w Strzałkowie zebranie Z. M. N. w sali p. Barralla przy udziale 196 członków. Przewodniczył prezes placówki W. Witosławski. Referat wygłosił kol Szeib z Poznania, mówiąc o aktualnych zagadnieniach politycznych, interesujących młode pokolenie. Na zakończenie odśpiewano hymn Młodych.

ZEBRANIA OGNISK Z. M. N. W MARZENINIE I SŁOMOWIE (pow. wrzesiński).

Niedawno odbyło się zebranie ogniska Z. M. N w **Marzeninie**, które zagaił prezes kol. Kwapiszewski i następnie zdał prezesowi powiatowemu kol. Janowi Pawlakowi raport. Obecnych było 68 młodych narodowców. Po odśpiewaniu hymnu Młodych wygłosił delegat zarządu wojew. Z. M. N. kol. Roman Kończal referat p. t. „Chcemy Polski katolickiej i narodowej". W dyskusji zabrał głos kol. Goździch i przeczytał z „Czuwamy!" artykuł p. t. „Wielka parada". Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę" i wznoszono okrzyki na cześć wielkiej Polski, armji narodowej, przywódców obozu narodowego. Nastrój na zebraniu był podniosły; panował zapał i entuzjazm do dalszej pracy o Polskę narodową.

W tym samym dniu odbyło się w **Słomowie** zebranie ogniska Z. M. N Zagaił je kol. Goździewicz, obecnych było 36 Młodych. Po odśpiewaniu hymnu Młodych wygłosił kol. Kończal referat, przyjęty i tu przez zebranych burzą oklasków. Wywiązała się w wolnych głosach bardzo ciekawa dyskusja, podczas której omawiano aktualne tematy. Na zakończenie kol. Kończal wzywał obecnych do krzewienia idei narodowej na wsi polskiej i do walki o lepsze jutro Polski. Okrzykom na cześć Polski narodowej, Romana Dmowskiego nie było końca. Nastrój był podniosły, entuzjazm ogromny.

Z ŻYCIA Z. M. N. W POWIDZU.

W niedzielę, dnia 6 sierpnia odbyło się w hotelu pp. Osmańskich plenarne zebranie powidzkiego ogniska Z. M. N., na które przybył z ramienia zarządu powiatowego kol. Mieczysław Weiss z Gniezna. Zebranie zagaił w zastępstwie nieobecnego prezesa kol. sekretarz Zieliński, pod którego przewodnictwem obrady toczyły się do końca. Po powitaniu referenta z Gniezna odczytano protokóły z dwu ostatnich zebrań, sprawdzono listę obecnych, odczytano ostatnio nadesłane korespondencje z Gniezna i Orchowa.

W dalszym ciągu przewodniczący udzielił głosu kol. Weissowi, który wygłosił interesujący referat, określając cel istnienia organizacyj narodowych, nasz stosunek do polityki obecnych rządów w Polsce i nasze zadania na najbliższą przyszłość. Dłuższą chwilę zastanawiał się prelegent nad sprawą „paktu czterech" Omówiono też wprowadzoną w życie w dniu 13 lipca ustawę samorządową. Za referat podziękowano mówcy oklaskami.

UCHYLONA DECYZJA.

Czasopismo „Czuwamy" donosi:

Jak już swego czasu pisaliśmy, zakazał starosta powiatu nowotomyskiego odbycia zgromadzenia w lokalu w Dakowach Mokrych w dniu 19 marca br. zwołanego przez prezesa ogniska ZMN. Uścięcice ze względu na „bezpieczeństwo publiczne".

W uzasadnieniu powiedziano dosłownie: „W dniu 19. bm. władze szkolne urządzają w miejscowości Dakowy Mokre uroczysty obchód imienin I. Marszałka Polski, między innemi i pochód dzieci szkolnych. Ponieważ w tej samej miejscowości w dniu 21 sierpnia 1932 r. usiłowano urządzić manifestację antyrządową i t. d., a obecnie starostwo posiada informację, że zamierzone zgromadzenie ma na celu tego samego rodzaju manifestację" itd. Przybyła w dniu 19 marca br. do Daków Mokrych policja nie dopuściła z rozkazu p. starosty nawet do zebrania członków Z. M. N. za legitymacjami, wobec czego udano się do pobliskich Daków Suchych, gdzie zebranie się odbyło.

Od otrzymanego zakazu wniesiono w dniu 22 marca 1933 r. odwołanie do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu. Po upływie trzech miesięcy, pismem z dnia 20 czerwca br., Nr. B P. V 3/1 uchyliło Województwo „jako wadliwą" „decyzję pana starosty powiatowego w Nowym Tomyślu".

Z WOJEW. ŁÓDZKIEGO.

Dnia 16 lipca w lesie p. pos. Chrystowskiego odbyła się majówka, urządzona staraniem sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego **w Kaliszu** dla członków i ich rodzin. Z Kalisza wyruszono o godz. 8, by po mszy św., wysłuchanej w Tłokini pod Kaliszem, udać się do pobliskiego lasu na miejsce, wyznaczone dla zabawy Dość pogodny dzień, sprężysta organizacja, która spoczywała w ręku niestrudzonego prezesa kol. Kardolińskiego, a przedewszystkiem młodzieńcza werwa i humor wszystkich członków złożyły się na to, że całość wypadła bardzo udatnie. W ramach majówki poza tańcami odbyły się różnorakie gry i zabawy towarzyskie tak, że wszyscy bez wyjątku, młodzi i starsi bawili się ochoczo, zapominając choć na chwilę o troskach dnia powszedniego. Wśród wesołego i swobodnego nastroju upłynął niepostrzeżenie dzień i dopiero zbliżający się wieczór dał hasło do odwrotu. Na zakończenie odśpiewano hymn Młodych.

Dnia 12 sierpnia odbyło się zebranie młodych narodowców w **Zduńskiej Woli** przy przepełnionej sali. Zagaił je prezes kol. Dąbrowski, udzielając głosu kol. Lorkowi, stud. uniwersytetu warszawskiego, który na zebranie przyjechał specjalnie z Sieradza. Wygłosił on obszerny referat n. t. „Naród a państwo". Następnie dłuższe przemówienie wygłosił kol. Dąbrowski podkreślając konieczność wzmożenia pracy narodowej wśród młodego pokolenia. Na zakończenie odśpiewano hymn Młodych.

Redaktor: Stefan Wyrzykowski.

AWANGARDA ukazuje się w początku każdego miesiąca. PRENUMERATA roczna zł. 5,—, półroczna zł. 2 gr. 50. Cena egzemplarza pojedyńczego 50 groszy. OGŁOSZENIA: cała strona zł. 150.—, ½ str. zł. 80.—, ¼ str. zł. 45.—, 1/8 str. zł. 25.—, 1/16 str. zł. 15.—. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Poznań, św. Marcin 65, I p. (od podwórza). Telefon 19-49. Konto P. K. O. nr. 203 851.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Feliks Fikus**, Poznań. — Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań.